ROZMAITOŚCI
WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 9 Listopada.
1825.

Ner: 45

Varietas delectat.

I

UWAGI

O dziele: — „ *Pomnożenie Dykcyonarza Roślinnego ś. p. X. Krzysztofa Kluka przez Jacka Dziarkowskiego i Karola Siennickiego*.„

Dwa dopiero tomy dzieła tego wyszły w roku zeszłym z pod prasy drukarskiey. Tom I. A — C, obeymuie oprócz Przedmowy, Spisu i Wykazu pożytecznych w praktyce roślin, na końcu umieszczonego, stronnic 263. Tom II. D — M także oprócz przedmowy, spisu roślin i Wykazu w końcu tomu znayduiącego się, stronnic 258. — Wprawdzie pisma kraiowe donosząc o wyiściu na swiat dzieła tego, wystawiły iego ważność i pożyteczność, oraz przysługę, iaką Autorowie przez wydanie takowego, wyswiadczyli literaturze oyczystey i umieiętnościom; a ieśli praca ta uczona, nietak dokładnie iakby zasługiwała dotąd ocenioną była, niemożna tego przypisywać, oboiętności uczonych rodaków na pismo tak ważne, ale prędzey zapewne tey okoliczności, że dopiero do połowy iest dokonaném.

Z tego też to powodu wspominaiąc teraz o niém, nie iest zamiarem moim zaiąć się obszernieyszym iego rozbiorem. A lubo życzyć należy iżby takowy wyszedł z pod ręki biegłego, w rzeczy téy znawcy; uprzedzaiąc przecież wszelkie recenzye, wyznać potrzeba, że sądząc z wyszłych iuż dwóch tomów o całości dzieła, nie można zaprzeczyć: iż układ i pracowitość z iaką to *Pomnożenie Dykcyonarza Roślinnego X. Kluka* iest rozpoczętém, nic do żądania niepozostawia. Wszakże choćby się znalazły w tem dziele techniczne omyłki, nie traci ono dla tego wartości swoiéy, bo w pracy tego rodzaiu nic łatwieyszego iak popaść omyłkom, gdzie między tysiącami roślin, przy opisie ich własności, składu, kształtu i t. p. iest niepodobieństwem, ustrzedz się takowych. Wszelkie tego rodzaiu dzieła, niebyły od nich wolne za pierwszém ziawieniem się swoiém; późnieysze dopiero edycye prostowały to co w poprzednich skutkiem nawału pracy i rozmaitości przedmiotów, pióra lub druku mogło bydź omyłką. — Sprawiedliwie więc, mówi Autor w przemowie do tomu pierwszego na karcie VIII. — „ *Bydź może, że się w tym Tomie mimowolne wcisnęły pomyłki... nieobawiwm się przecież przykréy recenzyi, którą łatwiéy iest napisać aniżeli dzieło. e. t. c.*

Co się tycze układu dzieła tego, zdaie mi się iż nie bez zasady twierdzić można, że *Pomnożenie Dykcyonarza Kluka*, zasługuie na pierwszeństwo przed samym Dykcyonarzem; bo gdy *Kluk* powodowany dobrem ogółu, mieszał w opisie roślin i wiadomości gospodarskie, a tém samém przestawał bydź ścisłym botanikiem, Autorowie w mowie będącego dzieła, nie zrzekaiąc się tak chlubney pobudki, (aby dzieła nawet ściśle umieiętne, iak nayobszernieyszą korzyść przynosiły,) pogodzili żąda-

nia iakich po teoretyku wymagamy, z wiadomościami, iakie dla gospodarza, ogrodnika i dla praktycznego technika, pożytecznemi bydź mogą. Wykaz roślin w końcu umieszczony, zdaie się temu celowi zupełnie odpowiadać, a w samém wyliczeniu roślin, tyle tylko o nich powiedziano, ile do poznania botanicznego, powiedzieć należało.

Pierwszy tom dzieła poświęcił J. *Dziarkowski* cieniom ś. p. *Kluka*, w krótkim lecz pełnym uczucia napisie: —„*Rodaka przysługom, Wdzięczność*.„ Godło, które sprawiedliwie i iemu samemu od nas się należy. Tom drugi przypisany iest JW. *Grabowskiemu* Sanatorowi Kasztelanowi, Ministrowi Wyznań Religiinych i oświecenia Publicznego.

JP. *Dziarkowski*, który każdą niemal chwilę czynnego życia swoiego, obywatelskiéy poświęcił usłudze, iuż to iako zaprowadziciel kwarantanny na granicach Polski; iuż to iako autor Fizyologii, Pathologii, Rozmaitych dla Chirurgów wiadomości, Poradnika domowego i innych, nieprzestaie dziś ieszcze, w wieku podeszłym i przy starganych iuż siłach, bydź rodakom swoim użytecznym. W rzeczy samey wyznać należy, że poprzednie prace iego, tym większą temu nowemu dziełu iego nadaią wartość, że do wykończenia tego rodzaiu pracy, wieku i sił młodzieńczych potrzeba. Czuł to zapewne sam autor, gdy oddaiąc chlubną *Klukowi* sprawiedliwość tak sią wynurzył. „*Macie więc Szanowne Cienia przynależne wywzaiemnienie się od zbliżaiącego się ku wam starca, rodaka, żeby zaś z powodu wieku, tak obszerna i mozolna praca przyśpieszona była, a tym bardziey przerwaną nie została; przybrałem do niey za współpracownika* Pana Karola Siennickiego, *stolicy tey Aptekarza, celuiące w nauce roślinnéy wiadomości posiadaiącego* e.t.c." (Tom I. Kart: VIII.) Jest to troskliwość o dobro powszechne, godna uwielbienia, cechuiąca prawdziwy sposób myślenia, prawego człowieka i obywatela.

Nim skończę te słów kilka, niemogę niewynurzyć, iż z prawdziwem ukontentowaniem wyczytałem w przemowie do tomu pierwszego, krótkie wspomnienie autorów Polaków w téy części historyi przyrodzenia piszących, począwszy od r. 1537, a mianowicie: Szymona z *Łowicza*, Stefana *Falimierza*, Hieronima *Szpicińskiego*, Marcina z *Urzędowa*, Szymona *Syreniusza*, Kazimierza *Herka*, Woyciecha *Oczko*, Jana *Jonstona*, Marcina *Bernitza*, *Siennika*, Gabryela *Rzęczyńskiego* Jezuitę i Remigiusza *Ładowskiego* Piiara. To wspomnienie iest nowym przed światem dowodem zdolności Polaków, oraz stopnia światła i nauk, iakie u nas istniały; dobrze i słusznie iest wyrywać niepamięci takie Imiona, dla zachęcenia swoich i dla wyprowadzenia obcych ze złego o nas uprzedzenia.

Oczekuiemy z niecierpliwością, dalszéy kontynuacyi rozpoczętego dzieła; autorowi zaś życzemy z serca, długiego i pomyślnego ieszcze życia, aby go dokonał i miał pociechę z przysługi którą nam czyni. Spodziewamy się oraz, że światli i wdzięczni rodacy, przez wzgląd na zasługi iego i na pożyteczność pisma, nieodmówią w téy mierze należnéy pomocy, ieżeli tylko (iak sądzę) ta iest przyczyna zwłoki wydania dalszych tomów, że liczba prenumeratorów, na opędzenie znacznych kosztów, iest niedostateczną.

T. G.

II.

Dziennik podróży pewnego Polaka zwiedzaiącego Włochy.

(Wyciąg 7 i ostatni.)

Jnsbruck dnia 10 *Września* 1825 *r.*

Rozstałem się z tą rozkoszną krainą w *Peri*, pierwszém Tyrolskiem miasteczku: pożegnanie było czułe. Nie żałuię ia Włochów, ale Jtalii i iéy pięknego Nieba; dla niéy to przeięty iestem uwielbieniem dla mieszkańców zaś politowaniem: radbym raz ieszcze widział Włochy ale nie Włochów: krzywda to iest niemała dla ślicznéy Jtalii, iż zostaie w posiadaniu tych gnuśnych niewieściuchów; do niéy mo-

żna przystosować wiersze znanego śpiewaka. —

„ *Gdzie natura zasiadłszy z wszystkich wdzięków zbiorem*,
„ *Ożenia swe powaby ze sztuki utworem*,
„ *J całą tę posadę wśród widoków mnóstwa*,
„ *Zdaie się na mieszkanie przeznaczać dla bóstwa.*"

Z wieży katedralnéy Medyolańskiéy po raz ostatni widziałem cudowną *Helwecyą*, po raz ostatni cieszyłem się widokiem iéy powabnych gór śniegiem i odwiecznemi lodami okrytych, gór, które zdaią się podpierać niebios sklepienia, i których wysokość przestrasza razem i zadziwia. Pożegnałem też i *Górę białą*, tego olbrzyma Alpeyskiego, co równię stary iak świat, wszystkich iego odmian był świadkiem. Z uczuciem niepodobném do opisania, po kilkunastu miesiącach, uyrzałem chociaż w oddaleniu kray, gdzie przyrodzenie iest tak dziwne i samo z sobą sprzeczne; gdzie obok widoków, przestrach wzbudzaiących, występuią uśmiechaiące się obrazy, gdzie klimat mroźnym *ośnikom* ziemskim właściwy, styka się ze skwarem słonecznym; gdzie zmarzłe obszary *Syberyi*, stykaią się nieraz z obfitą i zachwycaiącą doliną *Tempe*: gdzie człowiek, podobnie iak i otaczaiąca go natura, tyle sprzeczności, okazuią, zachowuiąc prostotę dawnych wieków wśród odosobnionych dolin; w miastach zaś, nieustępuiąc co do cywilizacyi naysławnieyszym ludom Europy. — O iak przyiemne w mém sercu rodzi uczucia wspomnienie Helwecyi i iéy mieszkańców!

Czas niepozwolił mi powracać do Polski przez Mont Cenis: obrałem drogę prowadzącą przez *Tyrol* i iestem z tego kontent. Kray ten z bardzo wielu względów iest podobny do Helwecyi: gdybym był panem moiego czasu, zabawiłbym tu przynaymniéy miesiąc. — W Tyrolu natura iest bogata w rozmaitości i ciekawa; za każdym zwrotem poiazdu, odkrywaią się dla wędrowca nowe widoki, zawsze wielkie i wspaniałe. Na wierzchołkach gór okropna zima ma odwieczne siedlisko którego nigdy nie opuszcza; na pochyłości tychże gór i w dolinach inne pory roku panuią: gaiki modrzwowe, orzechowe, drzewa owocowe,... ślicznie ten kray ubieraią; pole porządnie uprawne; łąki różno barwném kwieciem usłane, dowodzą długiego w tym kraiu przebywania *Flory* i szczególnieyszéy iéy opieki. Nieraz tu można widzieć obszerne trawniki ustroione w same kolchyki, co bardzo bawi oko nieprzyzwyczaione do takich godów. Kolchyki te krótko trwaią, w mieyscach blisko granic zimy znayduiących się; świadkiem będąc téy krótkotrwałości zawołałem:

„ *Już cię nie masz, ponura plasła w ręce żałość*,
„ *O piękności i czemuż cechą twą nietrwałość*"

Tyrolczykowie trudnią się nawet pielęgnowaniem Bachusa darów, za co też ów bożek napełnia ich piwnice smaczném winkem iak tego miałem sposobność doświadczyć w podróży. — Przebywaiąc granice Tyrolu, wnet się pokazuie różnica od Włoskich kraiów, wszędzie widać ochędostwo, porządek, pracowitość, przemysł... Tyrolczykowie nie są to iuż Włosi, nowożytni Sybaryci; są to iuż ludzie zdrowi, mocni i pracowici; widać tedy, że umiarkowana praca przy porządném życiu, iest warunkiem do utrzymania zdrowia. Lud tuteyszy iest bardzo nabożny, iego pobożność przystroiła piękne góry w liczne kapliczki, krucyfixy, statuy; groby nawet krewnych starannie zdobią kwiatami. Dom Tyrolczyka uważać można za klasztor, w którym gospodarz zgromadza całą swą czeladkę, rano i w wieczór codziennie, i spólnie z nią, zanosi modły do Naywyższego. — Ale pobożność Tyrolska wcale się różni od Włoskiéy, nieogranicza się ona na saméy powierzchowności, lecz przez całe życie Tyrolczyka, wydaie się w iego postępowaniu, które iest poczciwe i pełne prawości; na iego słowie można bezpiecznie polegać. — Nie wi-

dać tu żadnych próżniaków kupami włóczących się po ulicach i czas zabiiaiących, dla tego też niemasz i iednego kawałka ziemi, mogącego być użytym, ażeby go ręka pracowita nieuprawiła. Pasterze, duchowni zachęcaią szczególniéy w kazaniach swoich lud do pracy, daią mu poznać iego obowiązki. — Wyrabianiem materyi bawełnianych i lnianych całe Włochy zaopatruie; nie iest to lud bogaty ale żyie wygodnie i skromnie, zatrzymał on całą prostotę odległym wiekom właściwą, niepostępuiąc bynaymniéy za oświatą. Ale że Tyrolczykowie są pracowici i poczciwi, można więc ich nazwać szczęśliwymi; niezmażę iuż tego com napisał, dodam tylko iż nie mogę ieszcze poiąć, iakim sposobem można być szczęśliwym razem i głupim. To tylko wiem iż mi się podobaią Tyrolczykowie, lubię ten narodek; przy cywilizacyi mógłby się on znacznie podnieść.

Insbruck ich stolica, iest porządnie zabudowana na rozległéy płaszczyznie, którą rzeka Inn dzieli na dwoie: ogród publiczny, lubo niewielki, iest ozdobą miasta. Grób Cesarza *Maxymiliana* w dworskim kościele, godzien iest uwagi cudzoziemca, odwiedzaiącego Innsbruck, otacza go 34 kolosalnéy wielkości posągów z bronzu lanych, wszystkie doskonałego dłuta: wystawuią całą familią owego Cesarza. Ludność miasta przechodzi 20,000: przez cały czas moiego pobytu, ieden tylko widziałem ekwipaż; wszyscy tu chodzą pieszo. Uczeni Innsbrukscy (których bardzo iest ograniczona liczba) trudnią się teraz utworzeniem zbiorów kraiowych, iuż wiele maią przedmiotów we względzie historyi naturalnéy, sztuk pięknych iako też i literatury: rzecz godna naśladowania! Boże day, żeby i Sarmaci pomyślili o tém. Mineralogiia w Tyrolu iest bardzo interesuiąca. O dwie mile od téy stolicy znayduią się kopalnie soli, zwiedziłem ten kray Plutona, zdaią się one bydź dalszym ciągiem utworu tego, iaki iest w Hallein i Berthgaden: sól nie iest tak skalista iak w Wieliczce, lecz pomieszana z gliną, od którey oddziela się za pomocą wody. — Zaymuie ta kopalnia więcéy iak 500 robotników. Woda, gdy zawiera w sobie 80 na stu częściach soli, rurami dostaie się do wywarzalni w Halle, która iest bardzo dobrze urządzona: nic tam nie ginie, sole nawet obce przy kuchennéy znayduiące się, są zbierane. Dostaią w Hallein rocznie 300,000 cetnarów soli kuchennéy i kilka set cetnarów innych soli, iako to: Ammoniackiéy, gorzkiéy..... Owoców iest wiele i te wyborne, śpiewy często daią się słyszeć po górach, tu i wesołość iest inna od Włoskiéy, bo wesołość niewinna i prawdziwa po pracy tylko następuie, a Włosi są leniwcami. — Krótko tu bawiąc muszę wiele biegać i prędko, aby osobliwości stolicy Tyrolskiéy właściwe, widzieć. —

Wiedeń d 18 *Września* 1826.

Ekwipaż Cesarski, przywiózł mnie tu przez Salcburg i Linz: iuż tedy znacznie zbliżyłem się do ziemi polskiéy, wkrótce ią spodziewam się uyrzeć i przyiacioł powitać. Niemyślę tu bawić długo; od czasu pierwszéy moiéy bytności w Wiedniu stolica ta wiele zyskała, wiele zbudowano gmachów okazałych, wiele dawnych odnowiono, wały fortyfikacyine zamieniono w obszerne ogrody ku publicznéy wygodzie przeznaczone: teraz Wiedeń należy do ślicznych miast; iestem tu iuż od dni kilku, a małom co ieszcze widział. — Bywam w tuteyszych teatrach: po śpiewach Włoskich, po tym ięzyku pełnym harmonii, dyalekt Austryacki dziwnie się wydaie na teatrze, to samo dzieie się z baletami. Kto widział Włoskie i Francuzkie balety, tego, nie może nie zadziwić owa lekkość i zgrabność z iaką tancerze niemieccy ukazuią się na scenie. Rzecz dziwna, iż tu kwiaty nawet niemaią owéy woni, którą pod Włoskiem niebem napełniaią powietrze. Sztuki nawet na naypierwszych tuteyszych teatrach wystawiane, są lekkie i bez soli; dziś dano krotofilę (*eine Posse*) pod tytułem: „Die Krähwinkler in der Residenz," iest to quodlibet: rzeczy z rozmaitych źródeł czerpane nieposkleiane, baletnicy tańcuiąc śpie-

waią zadyszeni: główną osobą téy sztuki iest Czech w stolicy, i iego ięzyk prza, prze, przi, przek... Wszędzie on iest wprowadzany i służy za przedmiot do śmiechu, on sam i iego naród o którym każdy na scenie rozprawia. Odwiedziłem Hr: *Ossolińskiego*, w Baden teraz bawiącego; biedny, zupełnie stracił wzrok; przyiął mnie bardzo grzecznie. Kilka lat iak niewidziałem Baden; przez ten czas wiele mu przybyło ozdób, w teraźnieyszéy porze roku pobyt tam iest bardzo przyiemny; okolice roskoszne, sztuka niemało ie upiękniła, widoki są zaymuiące.

Te zawrotne manowce, ścieszki i uchyłki,
Smieiące się z niewinnéy przechodnia pomyłki,
Te niedostępne skwarom słonecznym chłodniki,
Różnobarwnym kobiercem usłane trawniki.
Te ręką przyrodzenia usklepione groty,
Obraz twoich Kalipso powęt i pieszczoty;
Te ulice szykownem drzewkiem umaione,
Tysiącami widoków nieograniczone......
i t. d.

III.

PARYŻ.

(*Wyiątki z dziennika bezimiennego podróżnego.*)

Przy żadnych rogatkach we Francyi, zapłata nie iest pobieraną. Wiechałem więc bezpłatnie przez rogatki S. Martin, właśnie na to przedmieście, którém Król z koronacyi swoiéy z Reims do Paryża wracał. Na pamiątkę tego powrotu uroczystego, zakupiono obszerne ogrody, pozrzucano przyległe do nich domki i założono wielką nową ulicę, zwaną *Rue Charles dix*, która iuż tey zimy w większey części, będzie zamieszkałą. Ten pośpiech zdawać się będzie niepodobnym do prawdy, każdemu co niewidział wielkiego teatru, 1700 osób obeymuiącego, massiv wystawionego, i mnóstwem płaskorzeźb przyozdobionego, na którym iednak iuż w dniu 31 po rozpoczęciu budowy, reprezentacye dawano. — Życie i ruch, w miarę, iak się do Paryża przybliża nie iest do opisania......

Trzy z sobą zlepione, kolorowe, na 5 stóp długie arkusze, umiadomiaią nas literami na trzy cale wielkiemi, o maiącey bydź daney zabawie w Tivoli. W przeciągu trzech kwandransów przybywamy do ogrodu. Gęsta, dwieście kroków długości maiąca alea, wprowadza nas na plac otwarty, maiący kassy po obydwóch stronach. Przez mały w kracie drucianey otwór składa się 10 franków. Wchodziemy do ogrodu, na który przestrzeń blisko dwudziestupięcio-morgowa iak naygustowniey iest obrócona. Wielkie aleie, trawniki, ocienione altany, klomby na wzgórkach z chodnikami w kształcie ślimaka, mieysca na koncerta i tańce przeznaczone, wielka ślizgawka, trzy małe teatra, dwie kawiarnie, ieden restaurator i t. d. wszystko to mieści się na tey przestrzeni. Alee, Place i Restauracye, napełnione są mnóstwem osób, a szczególniéy cudzoziemców, między którymi, wnosząc z rozmowy, nay-więcéy Anglików się znaydowało.

Przybywamy na plac, gdzie ślizgaiące się osoby wysiadaią, spostrzegamy długą drogę w górę idącą, która pod grotę dla widza most tworzącą ciągnąc się, na drugiéy stronie znowu na wzgórze prowadzi. Na tém blisko 60 stóp nad powierzchnią ogrodu wzniesionym wzgórzu, wznosi się otwarty ze wszech stron pawilon, do którego ganki i wschody tuż koło drogi, do ślizgania przeznaczoney znayduiące się, prowadzą.

W kassie również za kratą drucianą, siedzi dobrze ubrana dama i odbiera po półtora franka za iedną ślizgawkę: Wsiada się na sanki zwykle na dwie osoby urządzone, które na dany znak, ze szczytu drogi z całą siłą się zsuwaią. Zsuwanie to uskutecznia się na wałkach w szerokości przegrodzoney tak, iż za iednym razem 4 sanki staczać się mogą. Uczucie, którego się w czasie tey niewłaściwie nazwaney ślizgawki doznaie, nie iest do opisania. Odiazd i przyiazd są dziełem prawie iedney chwili, i niewiem, czyby podróż ta

dłużey trwać mogła, bo w naywłaściwszém znaczeniu tego wyrazu, świszcząc przez powietrze, niepodobną byłoby dłużey oddychać. Zabawa ta bardziéy zatrważa, niż iest przyiemną; ale zaledwie trwogę uczuwamy, w tey samey niemal chwili, widzimy że iéy przyczyna iuż minęła.

Dwie Angielki 14 razy raz po raz odbyły tę podróż i zapewne ieszcze dłużey byłyby iéy używały, gdyby ciągłe wstępowanie na górę nie było ie utrudziło. Długość drogi na śilzgawkę tę przeznaczoney, wynosi około 500 kroków, przypatrywanie się zblizka naywiększą w całey tey rozrywce iest zabawą. Nie ma głosu ludzkiego, któregoby wtenczas słyszeć nie można, a niezwyczayność zabawy bywa powodem do scen nayśmieszniéyszych. Nayskromnieysze damy ściskaią nieznane im osoby, a kapelusze tak elegantów iak elegantek ulatuią często o kilkadziesiąt kroków.

Postępuiemy daley w ogród i przybliżamy się do pieknego trawnika, otoczonego mnóstwém ludzi, na których twarzach ukontentowanie i radość się maluie. Widziemy ruską chuśtawkę, z powodu wielkiéy śpieszności tylko się migaiącą; karuzel w takim samym biegu, inny którego ogromne ramiona małe okręty woienne z rozpiętemi żaglami unoszą, i oprócz ruchu wspólnego z karuzelem, ieszcze inny ruch im nadaią, przez co ruch na rozkołysaném morzu wiernie iest naśladowany; iest i zwyczayna chuśtawka, ale krzesło iéy nie zwyczayne, bo 8 osób wygodnie w niém pomieścić się może. Dla bezpieczeństwa huśtaiących się (bo niekiedy tak wysoko idzie, iż się w linii horyzontalney zatrzymuie,) obwiedziona iest wielką siecią.

Niedaleko od nas słyszemy wystrzał; spostrzegamy tarczę od którey na 20 kroków, gołąb z mosiądzu ulany, na wiszącym drucie iest umocowany. Gołąb ten rzuca się w łuku do celu, a gdy trafia, pistolet wystrzela. Za zabawę tę płaci się pięć *sous*.

Znowu z inney strony dochodzi nas huk wystrzału. W alei wystawiona iest tarcza, do którey z łuków strzelaią. Trafiaiący do celu ma ukontentowanie widzieć, iak się szmermel zapala i z głośnym trzaskiem rozplaska.

W inney alei stoią do naięcia dwu i trzykołowe konie i drezynki. Im niezręcznieysi są ieżdzący, tym większą iest rozrywka widzów.

Nieco daléy umieszczona iest wielka waga, naprzeciw którey wielkie zwierciadło iest umieszczone, tak, iż ważąca się osoba wstąpiwszy na którą bądź wagę, przeyrzeć się może. I tu zdarzaią się śmieszne sceny; tak np. gdy opasły Anglik o ciężarze swoim dowiedzieć się chciał, obróciła się skazówka na cyferblacie przeszło 10 razy i zastanowiła się dopiero na 5800 funtach.....

Zaraz obok zwierciadła znayduie się inna machina, podobnież z cyferblatem, na którym skazówka pokazuie, iaką siłą iest człowiek obdarzony: na okrągłą poduszkę téy machiny, uderza się pięścią i w téy chwili pokazuie skazówka, siłę uderzaiącego. Zabawa ta, iest ulubioną Anglików rozrywką; przez zakłady probuiąc swoich sił, nieszczędzą pięści. Za każde uderzenie płaci się 1 *sous*.

W bliskości téy, znayduie się podobna do wymienionéy machina, z tą różnicą, iż poduszka na w kopanym palu iest umocowaną, i że zamiast uderzenia pięścią, nacisk iéy brzuchem, siłę na cyferblacie pokazuie.

O 20 kroków daléy, znayduie się mała kręgielnia, na którey bila nayprzód koło przebiega, następnie na spadzistéy przestrzeni przez kilkaset sprężystych drucików iest zatrzymywaną, i nakoniec między kręgle małe, z kości słoniowéy robione, wpada i takowe wywraca. W porze zimowey i w pokoiu, zabawa ta iest bardzo przyiemną.

Trzy wystrzały działowe zapowiadaią początek właściwéy zabawy. — Na otwartym, ubitym, drzewami i ławkami do ko-

ła otoczonym placu, wzniesiona iest trybuna, na któréy dobrze osadzona orkiestra, naynowsze muzyki mistrzowsko wykonywa. Uwertura z Freiszyca rozpoczyna; chór strzelców i inne następuią po niéy. Dwa inne chóry muzyczne ukryte są w altanach; gdy ieden przestaie, zaczyna drugi. Chór muzyków na dętych instrumentach graiących, zadowolnił nas naywięcéy. Miłośnicy muzyki, przepędzią całe przed tym placem wieczory.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

IX. Płody przyrodzone.

a) Uprawa Roślin.

8. *Rośliny oleyne*, nie są obfite w Prussach; maią wprawdzie niektóre okolice, dość znaczne uprawy rzepaku i innych oleynych roślin, ale wszędzie, na własne tylko potrzeby domowe. — 9. *Rośliny korzenne*, iako to, kminek i anyż, uprawiaią w znacznych ilościach w Magdeburgu i w Saxonii; toż samo koriander i koper. — 10. *Rośliny lekarskie*, zbieraią się naywięcéy na górach Olbrzymich i Turyngskich. — 11. *Cykorya.* Tego surogatu kawy, sieią bardzo wiele w Marchii i pod Magdeburgiem. — 12. *Oset sukienniczy*, uprawiaią naymięcéy w Magdeburgskiém a mianowicie pod Hallą, zkąd do zagranicznych wywożą go rękodzielni; uprawiaią go także nie mało i na Szlązku. — 13. *Trawy*, iako to: koniczynę esparsetę i lucernę, sieią podostatkiem w Szlązku, w Magdeburgii i w Pomeranii, ale naywięcéy w okolicach Kolonii. Naymniéy w dawnéy Marchii. — 14. *Wino.* Okolice Renu, Mozeli, Saar, Nahe, Saali i Niższa Luzacya, wydaią dość obficie piękne gatunki win, ale naylepsze są nad Renem i nad Mozelą. W wschodniéy stronie Królestwa Pruskiego są wprawdzie wina, ale zaledwie na ocet tylko zdatne. W dawnéy i nowey Marchii trudnią się uprawą wina, ale trzeba nader pięknego czasu, aby się udało tak dalece, iżby dobre stołowe wino mieć można. W Xięztwie Newszatelskiém, są dobre wina i w obfiitości, stanowią oraz znaczną gałąź handlu téy krainy. — 15. *Drzewa Owocowe.* Naypięknieysze i naystaranniéy są pielęgnowane drzewa owocowe, w Prowincyach nadreńskich; następnie w Saxonii, w Magdeburgii i w Pomeranii. W Turyngii iest naywięcéy iabłek i gruszek, i znayduią się tam wioski, które za te owoce, rocznie do 2000 talarów zbieraią. W niższéy Luzacyi są także piękne gatunki drzew owocowych, zkąd frukta suszone do Bremy, Hamburga a nawet do Ameryki wysełaią; z poślednieyszych umieią bardzo dobry ocet przyprawiać. Z Pomeranii wysyłaią świeże owoce do Rygi i do Petersburga. W urodzayne lata, wysyłaią ich z samego Szczecina 2 do 3 tysięcy beczek, a każda po $2\frac{1}{2}$ korca miary berlińskiéy. — W Marchii maią także piękne i obfite sady, nietyle iednak ile w inszych prowincyach, bo na zaopatrzenie Berlina, sprowadzaią owoce aż z Niższéy Luzacyi. W Szląźku nie wiele iest drzew owocowych, wyiąwszy ieden Szląsk niższy, gdzie znaleść można dostatek pięknych owoców. — Ale za to w Prussach wschodnich iest ich wielka obfitość, któremi handel z Rygą i Petersburgiem prowadzą, a większa ieszcze w Prussach zachodnich, zkąd ie do Elbląga wysyłaią. W Westfalii i w Poznańskiém, hodowanie drzew owocowych doznąiąc opieki i zachęcenia ze strony rządu, wznosić się dopiero zaczyna. — 16. *Drzewo.* Trzeba przyznać, że lasy w Prussiech są znacznie przetrzebione, ma iednak to Państwo drzewa ieszcze aż do zbytku. Wszystkie iego prowincye obfituią w wielkie lasy, zamożne w dęby, iawory, iodły, sosny, iesiony, osiczynę, brzozy i mnóstwo innych drzew gatunku miękiego. Dawniéy nayznacznieyszy handel morski Pruss, zasadzał się na drzewie, i dotąd ieszcze iest nie mały.

b) Chów bydła i zwierząt pożytecznych.

1. *Bydło rogate*. We wszystkich prowincyach starannie choduią bydło rogate, naywięcéy iest go iednak na nizinach Pruss zachodnich, w W. X. Poznańskiém, w w Magdeburgii, w Westfalii i w dawnym departamencie Roer. — Podług spisów do roku 1813 czynionych, stan bydła rogatego w Państwie Pruskiém, między innemi był następuiący:

	Na 1 milę kw. było sztuk. wołów	krów
w Nowéy Marchii	278	472
— Poznańskiém	252	279
— Prussach wschodnich	243	376
— — zachodnich	230	314
— Pomeranii	210	390
— Szlązku	209	643
— Magdeburgii	199	617
— Dep. Renu i Mozeli	190	508

2. *Konie*. Przez założenie stadnin rządowych, gatunek koni w kraiach Pruskich wiele się ulepszył. Prussy wschodnie maią nalicznieysze stadniny, lecz tylko z koni zwanych mierzynami, mocnych żywych i wytrwałych, zdatnych i używanych pod huzarów i pod dragonów. — W Prussach zachodnich są wprawdzie rosłe i pięknieysze konie, z powodu iednak nizin zkąd paszę swoię maią, konie te są mdłe, zwykle w piątym roku grubieią im nogi, i nie są wcale wytrwałe. W hrabstwie Rawensberg, znayduią się konie rosłe z rasy oldenburgskich pochodzące. W Saxonii znayduią się piękne konie, ulepszone w swéy rassie przez zaprowadzanie ogierów tureckich, arabskich i hiszpańskich. W latach 1798-1702 liczono w Prowincyach Pruskish między innemi:

	W ogóle koni	czyli na 1 milę kwa:
W Prussach Wschodnich	384,652	546
Rawensberg	8,573	504
Paderborn	21,303	473
Hohenstein	3,417	427
Magdeburgii	41,878	402
Halberstadt	12,785	376
Prus Zachodnich	183,438	312
Szlązku	176,169	258
Poznańskiem	78,621	192
X. Berg	8,504	149
Dep: Renu i Mozeli (w r. 1808)	8,537	82

3 *Owce*. Chów Owiec w kraiu Pruskim iest bardzo znaczny i kwitnący, stanowi oraz znaczną gałąź przemysłu i gospodarstwa kraiowego. Naypięknieysze owce, są w Saxonii i w Szląsku, gdzie iuż naylepszym hiszpańskim nieustępuią. Przed przyłączeniem Saxonii, Szląsk celował piękną i cienką wełną, teraz Saxoniia pierwsze zaymuie mieysce. Roku 1804 liczono w Szlązku 2,203,287 owiec, z których w samym obwodzie Wrocławskim było 1,499,902 sztuk.—Następuiący wykaz niektórych prowincyi, wskazuie stan owczarni w Prussach.

	Ilość owiec	Uczyni na 1 milę kwadr:
Magdeburg	639,955	6135
Dawna Marchiia	1,555,305	3506
Nowa Marchiia	656,553	3235
Szląsk	2,203,287	3225
Pomerania	1,292,859	3063
W. X. Poznańskie	866,106	2240
Prussy Zachodnie	925,782	1577
Prussy Wschodnie	575,535	817
X. Berg	16,401	304

(*Dalszy ciąg nastąpi*).